Dziennik Żołnierza APW

Nr 173 (292) M. P. SOBOTA 7 PAŹDZIERNIKA 1944 ROK II

Wydawca: Oddział Propagandy i Kultury Armii Polskiej na Wschodzie

Adres Redakcji i Administracji: Polish Forces C.M.F. 58.

Wychodzi 6 razy w tygodniu.

WYDANIE POLOWE (B)

CENA 2 LIRY

Echa bohaterskiego oporu Stolicy

Żaden naród nie okazał tyle umiłowania wolności

LONDYN, 7.X (R) — Prasa szwedzka zamieszcza korespondencje o ostatnim etapie walk w Warszawie.

Dziennik „Svenska Dagbladet" pisze, że walka toczyła się nawet w kanałach warszawskich. Polskie oddziały utrzymywały łączność i otrzymywały posiłki drogą podziemną. Niemcy zdobyli jednak plany kanałów i rozpoczęli akcję ich wysadzania. Wówczas walki toczyły się pod ziemią. Polacy posiadali doskonały system sygnalizacyjny, który pozwolił im ujawniać obecność Niemców. Gdy tylko wiadomość taka nadeszła, Polacy wysadzali w powietrze część kanału, zatapiając Niemców. — W wielu wypadkach dochodziło do walki wręcz.

Sztokholmski „Dagens Nyheter" pisze, że żadna stolica świata nie była zniszczona tak szybko i tak straszliwie jak Warszawa.— Niemcy wywołali setki pożarów, które płonęły dniami całymi. Na ulicach było ciemno od dymu. — Dym przesłaniał słońce. W ostatnim dniu walk wyewakuowano z Warszawy 80.000 ludzi, w tym z samego Śródmieścia 24.000 osób.

Walki trwały do ostatniej chwili. Do ostatniego dnia oddziały polskie stawiały skuteczny opór na Politechnice.

LONDYN, 7.X (R) — W związku z hołdem, jaki premier Churchill złożył Warszawie po jej upadku, prasa brytyjska zamieszcza artykuły, w których stwierdza, że opinia brytyjska jednomyślnie wyraża podziw dla bohaterskiej stolicy Polski.

„Daily Sketch" podkreśla, że tragicznym zbiegiem okoliczności naród, który pierwszy chwycił za broń, zrządzeniem losu jest ostatnim, który odzyskać ma wolność. Dziennik brytyjski podkreśla, że żaden naród na świecie nie znosił z taką wytrwałością cierpień i żaden nie okazał tyle hartu i umiłowania wolności.

OSTOJA I OPOKA

M. p., 7 października.

(-el) Dzień po dniu wstrząsają nami straszliwe wieści. Zniszczenie Warszawy, konieczność złożenia broni przez Jej obrońców, niewola Naczelnego Wodza... Wszystko to dzieje się zaś na ponurym tle sytuacji ogólno-politycznej. Chciwy sąsiad wyciąga rękę po połowę ziem Rzeczypospolitej, obca agentura usiłuje wywołać pozory rozłamu w narodzie polskim, a w działaniach naszych czynników kierowniczych przejawia się niepokojąca słabość i ustępliwość. Nic dziwnego, że mniej odporni stają niejednokrotnie na granicy zwątpienia.

Nie wolno jednak, by zwątpienie osłabiało nasze szeregi. Pomimo ciężkiej i trudnej sytuacji trzeba nam zdobyć się na wiarę i na wolę zwycięskiego przetrwania wszelkich kryzysów. Nic to, że dziś jest źle — jutro może być dobrze, jeśli tylko my sami dorośniemy do wysokości historycznego zadania.

Starsi z pośród nas przypominają sobie dobrze rok 1918. Weszliśmy w okres tego roku w sytuacji pozornie beznadziejnej. Kraj był zniszczony okupacją, głodował, a setki tysięcy wynędzniałych rodaków naszych wywożono na przymusowe roboty do Niemiec. Zawiązek wojska polskiego, Legiony — po kryzysie przysięgowym — były rozbite; Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski znajdowali się w Magdeburgu, a większość oficerów i żołnierzy w Beniaminowie i Szczypiornej. W lutym 1918 Niemcy i Austria podpisały w Brześciu z „Ukrainą" pokój, który stanowił nowy rozbiór Polski. Resztka Legionów pod wodzą gen. Hallera, przebiwszy się przez linie austro - węgierskie pod Rarańczą, uległa przemocy na polach Ukrainy; kto nie zdołał się przebić, dostał się do austriackich obozów internowanych. Trochę później, na wschodzie, w Bobrujsku, rozbrojono inny związek wojska polskiego, Korpus gen. Dowbora - Muśnickiego. W którąkolwiek wówczas spoglądaliśmy stronę— wszędzie czyhały na nas niebezpieczeństwa i kłębiły się czarne chmury.

Taka była zima i wiosna 1918. A jesień tego roku?

W listopadzie Polska powstała do niepodległego życia. Warszawa, Kraków, a w końcu miesiąca i Lwów zrzuciły obce jarzmo. W grudniu wyzwoliła się z pod najazdu Wielkopolska. Po nocy niewoli zabłysła jutrzenka swobody. Naród polski rozpoczął swój marsz — ku górze.

Wszystko to stało się w ciągu kilku miesięcy. Ale trzeba sobie uświadomić, że do szczęśliwej odmiany losu przyczyniła się w znacznej mierze postawa naszego narodu, ujawniona wtedy, gdy było najgorzej.

Nieszczęścia zahartowały wówczas naród polski i zjednoczyły go. Zamilkły spory „orientacyjne", znikły różnice polityczne, które przez kilka lat dzieliły nasze społeczeństwo. Wszyscy Polacy, jak jeden mąż, skupili się koło sztandaru nieustępliwej walki o wolność, całość i niepodległość.

Przedstawicielstwo społeczeństwa polskiego w dawnym zaborze rosyjskim nie pozostawiło okupantom żadnej wątpliwości, jak naród polski odnosi się do nędznej komedii „niepodległości" z łaski cesarzy Wilhelma i Karola.

Małopolska odpowiedziała na traktat brzeski w dniu 18 lutego strajkiem generalnym. Stanęły wszystkie fabryki i warsztaty pracy, koleje, poczta; zaprzestały działania wszystkie urzędy, które, jak wiadomo, obsadzone były w ówczesnej Galicji Polakami.

Tak stało się w lutym. A w maju, w Krakowie, pozostającym jeszcze pod władzą austriacką, Koło Sejmowe uchwaliło słynną rezolucję Tetmajerowską, domagającą się Polski w pełni niepodległej i zjednoczonej.

Postawa społeczeństwa w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku Górnym znalazła wyraz w męskich i stanowczych wystąpieniach Koła Polskiego w Berlinie.

Wola narodu i jego decyzja wytrwania za wszelką cenę w walce o realizację praw i ideałów polskich, nieustępliwość w działaniu i odporność na nieszczęścia — były wówczas naszą ostoją i naszą epoką.

Tak musi być również w chwili obecnej. Historia, jeśli się ją naprawdę zna i rozumie, jest nauczycielką życia.

Żołnierze Armii Krajowej wzięci do niewoli niemieckiej podlegają konwencji genewskiej

LONDYN, 7.X (R) — Ze sztabu Naczelnego Wodza doniesiono, że żołnierze polskiej Armii Krajowej, którzy dostali się do niewoli, korzystają z uprawnień wynikających z konwencji genewskiej z dnia 27 lipca 1929 roku. Również osoby bez różnicy płci, pełniące obowiązki w służbie pomocniczej, podlegać winny przepisom o jeńcach wojennych.

Odpowiedzialność zbiorowa nie będzie stosowana. Osoby, które zajmowały stanowiska w instytucjach społecznych, urzędach administracji, współdziałające w propagandzie, również podlegać będą artykułom konwencji genewskiej.

Jeńcy wojenni, którzy uciekli z obozów niemieckich i wstąpili do szeregów Polskiej Armii Krajowej, nie będą za to specjalnie karani.

Transportem i opieką nad jeńcami zajmą się niemieckie władze, które powiadomią kierownictwo obozów jeńców o ilości, jaka ma być umieszczona. Powyższe czynności nie będą powierzone innym oddziałom wojskowym.

Działania Armii Krajowej w Krakowskiem

LONDYN, 7.X (R) — Oddziały Polskiej Armii Krajowej przeprowadzają w dalszym ciągu działania wojenne. W rejonie Krakowa oddziały polskie zniszczyły 3 mosty. Wykolejono ponadto pociąg wiozący wojsko.

Po opanowaniu wysp na m. Egejskim

Desant na właściwą Grecję

Porty Patras i Rion w rękach Aliantów

LONDYN, 7.X (R) — Agencja Reutera podała, że w nocy z 2 na 3 października wojska Sprzymierzonych, które opanowały większość wysp Egejskich, lądowały w Grecji właściwej. Oddziały spadochronowe wylądowały w północnym Peloponezie i zajęły ważny port nad Zatoką Koryncką — Patras. Zdobyto również miejscowe lotnisko. W akcji nie napotkano na silny opór nieprzyjaciela.

Według doniesień późniejszych wojska sojusznicze wzięły do niewoli 1.500 niemieckich żołnierzy oraz całą załogę portu Patras w sile tysiąca ludzi. Port Patras jest nieuszkodzony i będzie natychmiast wykorzystany.

KAIR, 7.X (R) — Po czterodniowych walkach zajęto pierwsze miasto Grecji. W dniu wczorajszym, po całonocnej bitwie zdobyty został drugi port w zatoce Korynckiej — Rion. W akcji współdziałali Grecy wchodzący w skład amrii wewnętrznej oraz ludność cywilna.

Komunikat z działań morskich donosi, że krążownik brytyjski „Aurora" ostrzeliwał 3 października Pallene na Krecie. Następnego dnia samoloty z lotniskowców brytyjskich zaatakowały wyspę Nisiros na południowy zachód od wyspy Kos. Inne samoloty bombardowały port Loro w grupie Dodekanezu. W nocy z 3 na 4 października 2 brytyjskie okręty wojenne zatopiły 6 statków niemieckich na północny zachód od wyspy Rodos.

Z kwatery gł wnej śródziemnomorskiej doniesiono, że działania wojsk brytyjskich w Albanii zostały chwilowo wstrzymane wskutek ulewnych deszczów, uniemożliwiających operacje wojenne.

BERN, 7.X (R) — Miasto Trypolis w Grecji poddało się bez walki.

KAIR, 7.X (R) — Radio kairskie podaje, że w Grecji współdziała z oddziałami brytyjskimi liczna armia podziemna. Liczy ona 40 tysięcy uzbrojonych ludzi.

Odznaczenia dla polskich marynarzy

LONDYN, 7.X (R) — Naczelny Wódz w uznaniu zasług położonych przez dowódcę okrątu „Krakowiak" odznaczył go srebrnym krzyżem „Virtuti Militari".

Ppor. W., jako dowódca „Krakowiaka", przeszedł przez pola minowe w pobliżu wysp Dodekanezu w listopadzie 1943 roku i dotarł do wysp Kos i Rodos. W drodze stoczył walkę, zatapiając transportowiec.

Ponadto Naczelny Wódz przyznał Krzyże Walecznych marynarzom, podoficerom i oficerom okrętów: „Błyskawica", „Piorun", „Krakowiak", „Sokół" i „Dzik".

Petain i Laval „rządzą" z Rzeszy

ALGER, 7.X (R) — Niemiecka agencja zamorska „Transocean" doniosła, że Petain i Laval znajdują się w jednym z miast południowej Rzeszy.

Kardynał Hlond internowany w Westfalii

LONDYN, 7.X (R) — Dziennik amerykański „Chicago Sun" podał wiadomość swego korespondenta o internowaniu kardynała Hlonda w jednym z miast Westfalii.

Ważny lot gen. Marshalla

NOWY JORK, 7.X (R) — Szef sztabu armii amerykańskiej w towarzystwie dyr. departamentu mobilizacji wyleciał samolotem z Nowego Jorku udając się do Francji. Celem tej podróży jest przeprowadzenie rozmów z gen. Eisenhowerm.

Przemiany gospodarcze w okupowanej Europie

M. p. w październiku

Ciekawą jest rzeczą zastanowić się nad przeobrażeniami gospodarczymi, jakie zostały dokonane w Europie okupowanej w czasie kilkuletnich rządów Hitlera, wykazać w jakim stopniu Niemcy zapanowały nad krajami podbitymi, a również nad krajami satelickimi i wskazać pokrótce jak wszystkie zasoby gospodarcze były zużywane nie tylko dla pożytku Niemiec w czasie wojny, lecz również pod kątem ich organizacji w czasie pokoju.

Na terenie okupowanej Europy Niemcy sformowały trzy sposoby organizacji stanu faktycznego i prawnego. 1) Część terenów najbardziej uprzemysłowionych i wartościowych pod względem gospodarczym, sąsiadujących z Rzeszą Niemiecką, wcielono do Rzeszy i uznane za ziemie niemieckie; 2) Część terenów była ściśle związana z obszarem Rzeszy w przewidywaniu dalszej kolonizacji przez elementy niemieckie w okresie powojennym, trzeci obszar stanowiły tereny, administrowane przez własną administrację wojskową, półwojskową czy wreszcie cywilną.

Do grupy pierwszej należą: Austria, Sudety, Wolne Miasto Gdańsk, Polska zachodnia z okręgiem białostockim, Eupen Malmedy (Belgia), Luxemburg, Alzacja i Lotaryngia (Francja). Następne dwie kategorie stanowią pozostałe wcielone ziemie jak Czechosłowacja i wykazują większą rozmaitość systemów administracyjnych, i gospodarowania.

Werbunek obcych sił roboczych

Od początku wojny gospodarka Niemiec potrzebowała szczególnie wiele obcej siły roboczej;

Do połowy 1942 roku rekrutacja robotników w krajach okupowanych odbywała się w sposób dwojaki; W Europie wschodniej i środkowej na zasadach masowych deportacji i łapanek, natomiast w zachodnich krajach ściągano robotników za pomocą propagandy i różnych form nacisku pośredniego. Dekret niemieckiego min. pracy Sauckla z 22 sierpnia 1942 roku zrywa z wszelkimi metodami liberalnymi w tym zakresie. Ustala on, że wszelka siła robocza na terenach okupowanych musi służyć potrzebom wojennym Rzeszy. Kolejność użycia siły roboczej była następująca: 1) dla wykonania koniecznych rozkazów wojsk, władz okupacyjnych i władz cywilnych. 2) na cele niemieckich zbrojeń. 3) do pracy nad wytwarzaniem żywności i do pracy na roli. 4) do pracy przemysłowej, niezbrojeniowej na zamówienia niemieckie. 5) do pracy przemysłowej w interesie ludności cywilnej okupowanych terenów.

Jesienią 1943 roku na terenie Rzeszy pracowało około 8 milionów robotników cudzoziemskich, co stanowiło 1/5 pracowników zarobkowych. Polacy stanowią przytym największy odsetek.

Masowa produkcja „ersatzów"

Wojenna gospodarka Niemiec spowodowała ogromne zwiększenie zużycia węgla i siły elektrycznej. Fachowcy oceniają, że sama produkcja surowców syntetycznych pochłania 1/3 całkowitej produkcji siły elektrycznej Rzeszy. To też władze niemieckie w niektórych krajach, jak np. w Norwegii popierały rozwój zakładów hydro-elektrycznych, rozumiejąc, że od tego zależy należyte funkcjonowanie ich machiny wojennej. Mimo, iż w pewnym czasie Niemcy posiadały w swoim ręku wszystkie zagłębia węglowe Europy, jednak wydobycie węgla nie wzrosło a nawet w niektórych okręgach spadło, na skutek zniszczeń wojennych, co siłą faktu spowodowało wielkie zużycie węgla niemieckiego.

Europa (bez ZSRR i Turcji) w zakresie surowców przemysłowych wykazywała szereg braków, np. w zakresie bawełny i wełny, kauczuku, miedzi, cyny i innych metali jak wolfram i molibden. Niemcy po zawładnięciu centrami wydobycia tych surowców jak np. manganu w okręgu Nikopola, chromu w Grecji, miedzi w Jugosławii, boksytu w południowej Francji, nie ustawali w wysiłkach celem zwiększenia produkcji. Gdy w rezultacie produkcja tych metali nie wystarczała, uruchomili olbrzymią produkcję materjałów zastępczych w Niemczech.

Rozwój środków transportu

Szszególną uwagę Niemcy zwróciły na organizację i rozwój środków transportu na obszarach okupowanej Europy. Cały system transportowy krajów okupowanych kierowany był centralnie przez ministra transportów w Berlinie. Kolejnictwo krajów inkorporowanych (wcielonych) stało się częścią składową kolei niemieckich. Nominalnie niezależną organizację stanowiła „Ost-Bahn" działająca w tzw. „Generał-gubernatorstwie" i na obszarach rosyjskich. W krajach okupowanych Europy zachodniej, w Norwegii i na Bałkanach koleje transportowe niemieckie szczególnie wojskowe miały pierszeństwo i podlegały niemieckiej kontroli ruchu. Podkreślić należy, że w miarę przeciągania się wojny, system kolejowy niemiecki ulegał pewnym modyfikacjom. Początkowo większość transportów opierało się na transporcie samochodowym. W miarę jak produkcja samochodów na skutek bombardowań zmniejszała się, Niemcy większy nacisk położyły na kolejnictwo. Liczne sabotaże bardzo podważyły możność regularnych dostaw dla armii, walczących na odległych frontach.

* * *

Przed wojną rolnictwo europejskie jako całość bez Rosji i Turcji nie było samowystarczalne w zakresie produkcji tłuszczów i paszy dla zwierząt. To też wysiłek Niemiec szedł w kierunku rozwoju tych dziedzin produkcji rolniczej. Szczególnie w Europie środkowej i południowo-wschodniej położono nacisk na uprawę nasin oleistych. Jednakże trudności spowodowane brakiem paszy zmusiły Niemców do ograniczenia pogłowia bydła. Czasowo to poprawiło sytuację na rynku mięsnym, jednakże później, spowodowało poważny gryzys w zaopatrzeniu ludności w produkty mięsne.

Podporządkowanie produkcji europejskiej interesom Rzeszy

Niemcy spodziewali się na drodze zorganizowania maksymalnego rozwinięcia produkcji artykułów podstawowych uczynić Europę w znacznym stopniu samowystarczalną, nietylko w czasie wojny, ale i w czasie pokoju. Przez eksploatację wszystkich surowców europejskich i penetrację ekonomiczną, przy jednoczesnych poprawkach europejskiego podziału pracy, zapewnić sobie, jako rasie panów, zdolność produkcji dla całej nie-niemieckiej Europy. Niemcom przyświecała idea potężnej, Rzeszy znacznie rozszerzonej, panującej w zakresie przemysłów ciężkich i kluczowych, podczas gdy gospodarstwo reszty Europy opierałoby się głównie na rolnictwie, dostarczaniu surowców i lekkim przemyśle. To też im bardziej uprzemysłowione było jakieś terytorjum, tym ściślej było wiązane z Rzeszą i tym ściślejszej poddawane kontroli. W Polsce więc obszary wcielone do Rzeszy zawierają niemal całość przymysłu polskiego. Zaanektowana została również Alzacja i Lotaryngia z jej olbrzymim wydobyciem rudy żelaznej oraz pokaźną produkcją włókienniczą, dalej Luxemburg z wielkim przemysłem stalowym. Niemcy dyktują przemysłowi krajów okupowanych, co wolno, a czego nie wolno produkować. W czasie okupacji Francji Niemcy zamknęły tam około 10 tysięcy zakładów przemysłowych, uważając ich produkcję za zbędną.

Grabież

Metody gospodarki niemieckiej w Europie wschodniej, w Polsce i krajach bałtyckich opierały się głównie na bezpośredniej konfiskacie. Naprzykład w Polsce pozbawiono majątków wszystkich Żydów, następnie na terenach przeznaczonych na całkowitą germanizację przeprowadzono wywłaszczenie całego mienia państwowego, jak np. portu gdyńskiego, Państwowych Zakładów Stalowych, Lasów Państwowych kopalni węgla na Śląsku, tysięcy fabryk i firm handlowych. Skonfiskowano również miliony hektarów ziemi z inwentarzem żywym i martwym.

Niemcy przejmowali również z banków emisyjnych zapasy złota i banknotów zagranicznych. Pozatem stosowali system nakładania kontrybucji. Do września 1943 roku tą drogą osiągnęli 43 miliardy marek. Sama Francja zapłaciła z tego tytułu mniej więcej 1/3 sumy, jaką Niemcy uiściły w ciągu 12 lat tytułem reparacji. Pozatem Niemcy sprowadzały szereg artykułów z krajów okupowanych, za które nie płaciły. Do września 1943 roku zobowiązania Niemiec z tego tytułu wynosiły 21 miliardów marek.

Przesiedlenia

Jeżeli uwzględnimy jeszcze olbrzymie translokacje ludzi jak np. wypędzenie Polaków z zachodniej Polski, Żydów z Niemiec i szeregu krajów okupowanych, przesiedlenie Niemców z państw bałtyckich, Rosji itd. przymusową deportację robotników na roboty do Niemiec oraz masową ucieczkę ludności z okręgów bombardowanych, to widzimy, że Niemcy stworzyły nie tylko wielki problem gospodarczy, ale i socjalny-przewiezienia przesiedlonej ludności z ich obecnego miejsca zamieszkania do ich dawnych siedzib. Według cyfr ogłoszonych 5 kwietnia 1943 roku w Berlinie, liczba Niemców osiedlonych w Polsce, głównie w poznańskim, na Pomorzu, Górnym Śląsku i w lubelszczyźnie, również w Karyntii i Styrii, Luxemburgu i Lotaryngii wyniosła 3 miliony 700 tysięcy. Liczba Polaków wyrzuconych z terytorium polskiego, wcielonego do Rzeszy, przekracza przeszło milion ludzi. Pozatym kilka milionów Polaków wypędzono z ich siedzib bądź też przymusowo deportowano na roboty do Rzeszy.

* * *

Reasumując stwierdzić należy, że Europę powojenną czekają ciężkie problemy ekonomiczno – socjalne, które mogą być rozwiązane pomyślnie tylko przy wydatnej pomocy anglo-amerykańskiej.

W. W.

Z dniem 22 lipca br. został otwarty w Rzymie pod zarządem Referatu Dobrobytu Żołnierza

Dom Żołnierza Polskiego

(via Panisperna 255 — róg via S. Agata d. Goti). — W Domu znajduje się świetlica i kawiarnia — otwarte codziennie od godz. 13 do 21. — Żołnierze polscy mogą wprowadzać gości alianckich.

Molier wśród ruin

M. p. w październiku

Drży powietrze echem spóźnionych wybuchów uchodzącej na pólnoc wojny.

Płaczą szklanym jękiem żyrandole w rozbitej katedrze. Osuwają się wśród ruin nadwątlone szczątki z tępym stukiem wapiennej czkawki. Zajadle szczekają nocami peloty. Przeganiają smugą czerwonego ognia spóźnione latawce wroga.

Ale tłumią się już żuki-samochody, kleszcze dźwigów znoszą rozwaliska, syczy para wymywając trotyl z niewybuchłej bomby a między gruzami już młodziutka zieleń wysepek trawy. Słońce czerwienieje coraz pełniej jak dojrzewające jabłko. Dogasa lato.

Mały czworobok ciszy i światła. Szare, smutne kamienne portyki. Szemrzą klony. Napięte twarze i gips.

Gips. Plastyczny, płynny, zbawczy kamień zastygł w groteskowe, niespodziane, różnorakie kształty — tak różnorakie jak ślady po zębach nieobliczalnej morderczej wojny.

Gips tężeje w rury na kończynach, w okrągłe kołnierze, hełmy i przewiązki, talerze i niecki, wstęgi i płachty. Koi kamienną pieszczotą spokoju rozdarte mięśnie, potrzaskane kości, rozedrgane nerwy. Chwyta pod mocny klosz pancerza pokaleczone tkanki. Broni przed gwałtem życia drobnych języczków komórek, które rzucają pomosty przez ranę. Ochrania gałązeczki narastających krwionośnych naczyń i koronkowe złogi wapnia w odbudowywanych kończynach. Jędrnieją blizny.

Na twarzach jeszcze ból. Jeszcze grymas woli, silniejszej niż groza. Odblaski gasnącej łuny.

Rodzi się już jednak nowy uśmiech, uśmiech dziecka, które odkrywa świat.

Na kłębiastej chmurce przysiadł cień Moliera i patrzy na słoneczną włoską ziemię z zaciekawionem zdumieniem.

Ciężki samochód sapie i mruczy. Skrzętne ręce rozwijają scenę w tempie budowanego pod ogniem schronu. Zaczyna się bajka.

Ktoś kogoś kocha, ktoś komuś dokucza, nuty ciepłej miłosnej piosenki świergocą pod tarczą papierowego księżyca. Wzdycha i świergoce urocza panienka. Przechyla główkę z ptaszęcym wdziękiem. Opuszcza rzęsy na wyciętą z kamei twarzyczkę. Tańczy. Nawet wtedy kiedy niby płacze, nawet wtedy niby stoi, tańczą ruchliwe srebrne kulki rtęci w niespokojnych palcach, w utrefionych loczkach, w falbankach sukni.

Żywą strzałką gorącej urody cyganeczka przebiega przez scenę. Opatulona w poduszeczki niania, niebieska kukiełka z piernika, wnosi ze sobą huragan śmiechu.

Śmiech wyzwala. Nieśmiały początkowo jakby się zabłąkał w te mury i w te obolałe strzępy ludzi — potężnieje, narasta, wyzwala.

Każdy ruch ojcaszków groteskowych, patetycznych amantów, przebiegłych służących — niesie w sobie potężny nabój śmiechu. Cień Moliera na chmurce zaciera ręce.

Kiedyś przed wiekami mozna było chłodno, rzeczowo, spokojnie, pisać recenzje i mądre uwagi, patrzeć przez soczewkę i odmierzać cyrklem. Ale nawet wtedy, przed wiekami, tak zagrana bajka wytrąciłaby odrazu szkiełko z roześmianych oczu.

Po inwazji na Zachodzie

W oswobodzonej Normandii

Normandia, we wrześniu.

Cherbourg, którego oswobodzenie dwa miesiące temu wywołało większy rozgłos w prasie, niż nawet zajęcie Paryża, teraz znikł z gazet zupełnie. W chwili, gdy wojska alianckie walczą w granicach samych Niemiec, o walkach w pozostawionej daleko za frontem Normandii, o zrujnowanych miasteczkach, o Caen, Montebourg, Carantan, czy o zrównanym z ziemią St. Lo, pamiętają tylko ranni, którzy tam walczyli i ludność cywilną, która tam kiedyś mieszkała.

Normandia wraca do normalnego życia bardzo powoli. Czy raczej — o powrocie do normy — wogóle narazie nie mżna mówić. Jest to jakaś egzystencja tymczasowa, wszyscy na coś czekają, nikt niema ustalonego zajęcia, nikt nie próbuje robić dalszych planów.

Z jednego z amerykańskich lądowisk prowizorycznych — z wspaniale w ciągu kilku dni zbudowanych na plaży runway'ów z siatki stalowej — przywieziono mnie do Cherbourga. „Jeep" mija długie wąskie uliczki, prawie opustoszałe. Wybite szyby w oknach zastąpiono zamkniętymi na stałe żaluzjami i okiennicami. Ludności jest tak mało, że nawet nigdzie, poza biurem amerykańskich Civil Affairs, nie widać ogonków. Niema również sklepów. Tu i ówdzie piekarnia, sklep z nabiałem, gdzie sprzedają bez kartek „Camambert" po 9 franków czyli niecały szylling, skład z tapetami, zakład fryzjerskił pozatem długie szeregi zakurzonych, pustych witryn, względnie okna wystawowe zabite deskami i ciężkie kłódki na drzwiach.

Nie ma w śródmieściu ani jednej restauracji; w małej i jedynej otwartej kawiarence podają tylko Calvados i paskudną ersatz kawę. Na cały Cherbourg wychodzi tylko jedna, jednostronicowa gazeta (zaznaczyć muszę, że na stronie tytułowej znalazłam 20-wierszowy komunikat Generała Bora z Warszawy).

Wprawdzie po kilkaset osób dziennie wraca podobno do Cherbourga, narazie ludności cywilnej jest mało, a ci którzy są chodzą po ulicach jakgdyby bez celu, zbierając się w grupach przed pustymi sklepami, słuchając nadawanych przez głośniki komunikatów radiowych i przyglądając się Amerykanom. Ludzie ubrani są biednie, ale nie nędznie. Wszyscy prawie mają skórzane buty i osławionego klekotu „drewniaków" prawie wcale się nie słyszy. Często przechodzą ulicami oddziały mężczyzn w cywilu, prowadzone przez młodych chłopców z opaskami na ramieniu. To członkowie „Resistance" werbujący nowe kadry i uruchamiający służby społeczne w oswobodzonej Normandii.

Ruch w Cherbourg'u robią Amerykanie. Zagospodarowali się tam szybko, sprawnie i wygodnie. Mają swoje biura wojskowe, składy, kantyny i hotele dla żołnierzy. Funkcjonuje biuro „Civil Affairs", załatwia się nieskończone problemy ludności cywilnej. Tam, gdzie nie mogą narazie nic zrobić, Amerykanie w każdym razie próbują dać doraźną pomoc.

Jednym z takcih niezałatwionych jeszcze problemów są przybywający do Cherbourga z różnych stron Francji Polacy.

Na placu rynkowym przygląda mi się z ciekawością trzech ubranych bardzo obdarcie ludzi, wreszcie jeden z nich, najmłodszy i najwyżej 19 lat mający podchodzi wprost i patrzy na orzełka na mojej czapce. Są to Polacy przymusowo wciągnięci do organizacji Todta, nie umiejący ani słowa po angielsku i tylko parę słów po francusku.

Ludzie ci przeważnie z Pomorza, opowiadają mi o swych przejściach, pytają gdzie są polskie oddziały i jak mogliby się do nich dostać. Przyszli do Cherbourg'a na piechotę z St. Malo, Amerykanie dali im jeść, pozwolili przenocować na posterunku policyjnym — i kazali czekać.

W amerykańskim wojskowym biurze informacyjnym wypisuję rodakom ołówkiem na kawałku papieru po angielsku „dokument" wyjaśniający kim są i czego szukają w Cherbourg'u. W międzyczasie przed drzwiami zbiera się reszta kompanii i wychodząc znajduję się w otoczeniu siedmiu wymizerowanych, chudych, ale rozradowanych obdartusów. Chcą tylko wiedzieć i ciągle pytają o „Polską Misję", której przybycie zapowiedzieli Amerykanie. Pozatym wszystko będzie dobrze. „Szwabów, psiakrew biją, to najważniejsze mówi jeden — a reszta to my sobie już radę damy, kundy zagraniczne przecie jesteśmy".

Przyjacielski, lecz niewątpliwie podejrzanie wyglądający „meeting", przerywa zjawienie się wielkiej ciężarówki amerykańskiego patrolu nabrzeża. Wyskakuje z niej ważny, pucułowaty brunet w marynarskim mundurze i z pałką gumową w ręku: „What's going on here?!..." Nagle w gromadzie oberwańców spostrzega mój mundur: „Co, to wyście Polacy?" — Członek policji morskiej St. Zjednoczonych Henryk N. jest starym polskim matrosem, przez osiem lat pływał na statkach Galu, był storpedowany na „Piłsudskim" w końcu 1939 roku, zaciągnął się do marynarki amerykańskiej i teraz ma już nawet amerykańskie papiery.

* * *

W jednym ze szpitali amerykańskich w Normandii kilkudziesięciu jeńców zatrudnionych jest przy sprzątaniu, zmywaniu i kuchniach. Polacy wśród tych jeńców — siłą wciągnięci do szeregów niemieckich wynoszą około 20 pr. Szeregowiec B., który walczył w czasie wojny w Polsce, został wzięty do niewoli, uciekł, a dwa lata później wcielono go przymusowo do wojska niemieckiego.

W szpitalu dzieje się im dobrze. „I jedzenia mamy więcej nawet niż w domu, bo tam na racje, a tu ile kto chce, i po trzy mundury nam wydali, zamiast jednego „pokrzywiaka" cośmy mieli u Niemców" — mówi były kolejarz z Torunia — gdyby tylko nie to..." — i pokazuje na wielkie białą farbą wymalowane litery „P. W." na bluzie i spodniach.

Jeńców widzi się w Normandii dużo. Raz poraz w niekończącym się wężu konwojów w kierunku Cherbourga widać ciężarówki wypchane po brzegi ludźmi w szarych mundurach, obdartych, niegolonych, brudnych. W przeciwnym kierunku ciągną nieprzerwanie, dniem i nocą transporty wojskowe, setki, tysiące olbrzymich ciężarówek wyładowanych materiałem wojennym.

Samochody z białymi gwiazdami dudnią bez przerwy po drogach Normandii. Poza nimi i nielicznymi zresztą samochodami znaczonymi Krzyżem Lotaryngii, żadnych innych pojazdów się nie widzi. Tak samo żołnierze amerykańscy stanowią większość ludności w normandzkich wioskach i miasteczkach. Slady okupacji niemieckiej usunięto bardzo dokładnie, nie pozostał ani jeden napis, ani jeden drogowskaz niemiecki.

Ludność Normandii wraca do domów bardzo powoli; ewakuowano, część deportowano na przymusowe roboty ciągle jeszcze widzi się samotne postacie, względnie grupki dwóch, trzech osób, z węzełkami czy walizkami w ręku, idące na piechotę bokiem drogi, ku zachodowi.

HALINA TOMASZEWSKA
Korespondentka Wojenna
Kwatery Prasowej S. Z.

Zakochałam się w Polaku

Londyn, w pazdzierniku.

Zakochałam się w Polaku.

Przez trzy dni chodziłam wśród gwiazd i oczy miałam jak fiołki zroszone rosą. Po trzech dniach trochę wytrzeźwiałam i zaczęłam się zastanawiać, czy kocham się z wzajemnością. Pokazało się, że tak. Dowiedziałam się o tem nie bezpośrednio od Polaka, ale okólną drogą, ponieważ znajome jego znajomych były znajomymi moich znajomych. Wszyscy twierdzili jednogłośnie, że Polak się we mnie kocha, więc usiadłam z uśmiechem szczęścia na twarzy i czekałam. Czekałam parę tygodni, bo Polak był bardzo zajęty, mianowicie zbierał o mnie informacje. Pierwszy znajomy do którego się zwrócił, objaśnił go, że żyję z Karolem. Drugi twierdził, że jestem metresą Władzia. Trzeci opowiedział mu zajmująco o pojedynku, jaki mieli z mego powodu Kazio i Kocio. Czwarty zapewnił go, że kocham się do szaleństwa we własnym mężu, który mnie codziennie tłucze na kwaśne jabłko. Czwarty wreszcie wiedział z całą pewnością, że zdradzam mego męża z murzynem.

Polak jakoby zniechęcił się do mnie zupełnie i opowiadał wszystkim znajomym, że zrezygnował ze wszystkiego, bo jestem zbyt dobrze „obstawiona".

A ja spędzałam samotne wieczory siedząc przy kominku z moim jamnikiem Jonatanem Kiszką i czekałam, czekałam...

Aż wkońcu Polak zaprosił mnie na lunch. No, pomyślałam sobie teraz już będzie wszystko dobrze. I rzeczywiście było dobrze, ale niebardzo. Byłam z Polakiem na kilku lunchach, na paru kolacjach a nawet raz w kinie. Bardzo dużo opowiedział mi o swoich stosunkach biurowych, o swych zapatrywaniach politycznych, a nawet o kobietach, w których się cngiś kochał, ale na temat ja — *versus*, on bardzo niewiele. Dowiedziałam się tylko od niego, że bardzo nie lubi Angielek, że jest szczęśliwy tylko z Angielkami, że ma charakter zimny i bezwzględny, jest sentymentalny i romantyczny, lubi blondynki, przepada za brunetkami, chodzi często do kina, nie chodzi nigdy do kina, kocha kobiety, niecierpi kobiet podziwia kobiety inteligentne, dobrze się czuje w towarzystwie kobiet głupich itd. itd.

Nie wiedziałam co mam myśleć, ale moi znajomi pocieszali mnie i prosili, żebym sę nie przejmowała. Zapewniali mnie, że wszystko jest w porządku i Polak mówi zupełnie szczerze, prosto z serca — chyba że myśli właśnie o czem innem i mówi całkiem machinalnie.

Któregoś dnia Polak powiedział mi, że przeżył w myślach piękny długoletni romans ze mną. Chciałam się go spytać, czy mieliśmy dzieci, ale jakoś nie śmiałam.

Chadzaliśmy nadal razem i często przyłączał się do nas inny Polak, a czasem nawet dwóch. Rozmawiali wówczas cały czas o polityce i nikt nie zwracał na mnie najmniejszej uwagi. Nauczyłam się wobec tego robić szydełkową robotę i ile razy Polak zapraszał mnie na wieczór, brałam ze sobą włóczkę i szydełko, żeby mieć jakieś interesujące zajęcie w czasie, gdy Polak i jego koledzy dyskutują o obecnej sytuacji. Nic im zresztą nie przeszkadzałam, bo wogóle mnie nie widzieli. Raz, jeden z nich usiadł nawet na mnie myśląc, że to stoi puste krzesło. Kiedyś znów zapomnieli mnie w autobusie i musiałam noc spędzić w remizie.

Martwił mnie ten stan rzeczy a znajomi radzili mi, żebym już raz skończyła z tym wszystkim i nawymyślała Polakowi co się zmieści. W myśl zasady, że rady przyjaciół trzeba zawsze tłumaczyć odwrotnie, tak jak sny, za następną wizytą Polaka uśmiechałam się do niego uroczo i powiedziałam mu mnóstwo bardzo miłych rzeczy. Polak rozgniewał się. Powiedział mi, że szargam jego najświętsze uczucia i wyszedł ode mnie bardzo obrażony.

Nic nie rozumiałam, o co mu poszło, ale sama też poczułam się lekko podenerwowana, zwłaszczą gdy sobie pomyślałam, że dzięki Polakowi zmarnowało się kilka pięknych, słonecznych week-endów, dwie pełnie księżyca, cały sezon bzów i parę dobrych filmów. Więc gdy po paru tygodniach Polak zjawił się u mnie znowu, wywarłam na niego buzię i nawymyślałam mu bardzo ordynarnie, a nawet rzuciłam w niego doniczką z pelargonią. Polak rozpłakał się, padł mi do nóg i oświadczył, że kocha mnie nad życie...

Teraz jesteśmy szczęśliwi. Tak nieprzytomnie szczęśliwi, że nikt tego nie opisze. Nikt zresztą nawet nie próbuje. Ja też nie, bo nie mam na to czasu. Spieszę się bowiem na cocktail z pewnym Amerykaninem.

A. NICOLLE

Bo jedno jest najważniejsze i pozostanie na zawsze zasługą Dramatycznego Teatru Polowego.

Jak i we wszystkich poprzednich występach tak i tym spektaklu rzuconym na trawę w ciężkie szpitalne mury w nieopadłą jeszcze kurzawę wojny, niema ani śladu improwizacji, kompromisu, łatwego uproszczenia. W blade figurki molierowskiej farsy wlały szczery talent i wola i wiedza rzecz najcenniejszą i najbardziej trudną: kulturę.

Od akcesorjów — drabiny i beczek, wymownych jak las pisany Szekspira — od doskonałych kostjumów pedantycznie opracowanych w jednym walorze, tak, że plamy dają miłą harmonję barw a nigdy dysonansu — aż do precyzyjnej, obmyślanej, porządnej gry.

W teatrze tym jest kultura. Najbardziej groteskowy ruch jest świadomy i opanowany. Głos spływa z desek staranną dykcją. Ani śladu ustępstw w kierunku taniego efektu który przecież w tych warunkach kusi i łaskoce. Na brązowej jak wielbłądzia sierść namiotowej płachcie twardy wysiłek o poziom, o klasę. To nie jest łatwo.

Niełatwo jest powrócić do języka zwyczajnego omówienia. Zespół jest zestrojony tak, że każda jednostka spełnia w nim organiczną funkcję jak w żywym mechanizmie.

Te czynniki, zawsze dzieło pracy a nigdy przypadku, sprawiają, że spektakl urasta do symbolu walki. Walki o róże, które trzeba ratować i bronić, mimo a raczej właśnie dlatego, że płoną lasy.

Skapen — Utnik jest raczej szelmą dżentelmenem niż cwaniakiem szelmą. Geront – Belski, Argant – Kaczorowski mają w sobie może o odrobinę za mało demonizmu klasycznych harpagonów. Amanci: Oktaw – Pieschkrzyski i Leander – Kersen z wdziękiem uczą się kochać. Sylwester – Karpowicz cieszy się z temperamentem swoją brzuchatą rolą. Bożyński rozwiązuje starannie i z pogodnym uśmiechem niezwykle trudne zadanie.

Hiacynta – Baczyńska przepływa przez scenę nieustanną wibracją wdzięku, namiętnej pasji ruchu, uciechą kobiety, dla której przeżyciem i świętem jest każdy oddech i każdy gest. Zerbinetta – Jasińska jest ucieleśnioną neapolitańska piosenką. Neryna – Belska bardzo dobra w ruchu i masce.

Pani Domańska patrzy z pod zmrużonych rzęs na roztańczone cacko. Wie ile pracy, ile zapału, sił i poświęcenia trzeba wlać jak własną żywą krew w tę uśmiechniętą konstrukcję, aby nie było widać rusztowań i szwów, a tylko tęczową skorupę bajki.

Wie o tem i reżyser Radulski — cyzelator i rzeźbiarz rozpętanej kukiełkowej orgji.

Molier na chmurce chowa w potargany żabot uśmiechnięty podbródek.

Brzęczą komary. Zajeżdża landara. Teatr rusza w drogę.

Płyną długie tygodnie wędrówki z biwaku na biwak, do zdrowych i chorych, do ludzi zmęczonych i ludzi napiętych oczekiwaniem walki. Słońce i deszcz, kurz wapienny na szosach, niezagojone wyrwy i leje, namioty i klasztory przesuwają się zmiennem kolorowem tłem pod żmudną ciężką pracę.

Uśmiechniętą, wielką, piękną pracę.

SINDBAD.

Sierż. Szujkowski Mieczysław (Polish Forces CMF 194) prosi RADALOWICZ Zbigniewa, ur. 17 marca 1909 r. o podanie swego adresu w b. ważnej sprawie.

Kapr. KRUPSKI Jan (Polish Forces CMF 58) poszukuje braci i krewnych zamieszkałych przed wojną w Tarnowie.

Wielka bitwa czołgów na północ od Akwizgranu

Pod Tilburgiem walczą formacje polskie

Hitler straszy nową „tajną bronią”

LONDYN, 7.X (R) — Z kwatery głównej Sprzymierzonych na froncie zachodnim donoszą o wielkiej bitwie czołgów stoczonej na północ od Akwizgranu. Oddziały amerykańskie posunęły się na 1 km naprzód, przełamując opór niemiecki. W rejonie Uebach Niemcom zadano duże straty.

Na północ od Antwerpii oddziały 2. armii brytyjskiej poczyniły dalsze postępy. W rejonie Putte wojska brytyjskie przekroczyły granicę niemiecką. Inna grupa brytyjska posuwa się w kierunku Bredy i Tilburgu.

Miasto Tilburg zagrożone jest z dwóch stron. W akcji otoczenia Tilburga biorą udział formacje polskie. Na południe od Arnheim wojska amerykańskie osiągnęły dalsze zdobycze terenowe.

Ciężkie walki toczą się też w południowej Francji, gdzie Niemcy kilkakrotnie przeciwuderzali.

Komunikat aliancki donosi, że oddziały kanadyjskie przypuściły szturm na Dunkierkę. Komendant niemieckiego garnizonu w Dunkierce wydał rozkaz do żołnierzy, nawołując ich do wytrwania i obiecując, że jeśli wytrzymają do dnia 15 października, sytuacja zmieni się całkowicie, gdyż Hitler zdoła przysłać nową broń, która zadecyduje o zwycięstwie.

Korespondent agencji Reuter donosi, że gen. Kluge (brat niemieckiego marszałka) uciekł kilka dni temu z Dunkierki samolotem.

LONDYN, 7.X (R) — Na wschód od Herbach wojska alianckie posunęły się naprzód na 1 i pół km. Inna grupa amerykańska przeprowadziła natarcie na Uebach aż do Herbach. Na południe od Akwizgranu artyleria amerykańska otworzyła ogień na stanowiska niemieckie w miejscowości Monschein.

Z kwatery głównej gen. Eisenhowera doniesiono po południu o gwałtownych walkach w rejonie Metzu, gdzie Niemcy rozpoczęli nowe przeciwuderzenie.

LONDYN, 7.X (R) — Według doniesień popołudniowych, 7. armia amreykańska przeprowadziła nowe natarcie na południowy wschód od Akwizgranu oraz w rejonie Stolberg. Na północ od Stolberg toczą się b. ciężkie walki. — Formacje zmotoryzowane dotarły do wschodnich przedmieść Geilenkirchen (miasto to było już raz zdobyte i zostało utracone).

Z odcinka południowego frontu donoszą o zaciętych walkach o zdobycie ufortyfikowanego punktu przed Metzem — Driann.

Oddziały polskie toczą krwawy bój pod Baarle-Nassau

LONDYN, 7.X (R) — Korespondent agencji PAT z frontu zachodniego donosi, że w rejonie Baarle — Nassau toczy się od 6 dni walka, która swoim nasileniem przypomina boje pod Falaise i Chambois. W walkach tych biorą udział oddziały polskie.

3. października oddziały polskie uderzeniem na tyły nieprzyjaciela zbliżyły się do Baarle — Nassau (jest to samodzielne księstwo belgijskie w Holandii). — 4 października rozpoczęły się walki w lasach położonych w odległości 1 km na zachód od Baarle-Nassau. Nieprzyjaciel stawia zacięty opór. Polacy zdobyli dużo sprzętu wojennego i zniszczyli 50 czołgów niemieckich.

LONDYN, 7.X (R) — Polskie formacje posunęły się na odległość 5 km w kierunku na Tilburg, zajmując m. Arlsen, odległe o 8 km od Tilburga.

Komunikat niemiecki

BERN, 7.X (R) — Z niemieckiej kwatery głównej donoszą o ciężkich walkach na froncie zachodnim. W rejonie na północ od Turnhout wojska alianckie uderzają w kierunku na Tilburg. Natarcie wojsk sprzymierzonych zostało zatrzymane.

Niemcy twierdzą, że szczególnie ciężkie walki toczyły się w rejonie Akwizgranu, gdzie dowództwa alianckie wprowadziły do akcji nowe jednostki.

Na południe od Geilenkirchen toczyła się bitwa czołgów, w wyniku której obie strony poniosły straty.

Komunikat niemiecki donosi ponadto o natarciu Sprzymierzonych na szerokim froncie odcinka południowego, którego celem jest wyparcie Niemców z Wogezów.

Nowa sowiecka ofensywa?

LONDYN, 7.X (R) — Niemieckie biuro informacyjne donosi o lądowaniach wojsk sowieckich na wyspach w pobliżu zatoki Ryskiej.

Ponadto komunikat niemieckiej kwatery głównej podaje, że armia sowiecka rozpoczęła nową wielką ofensywę na Litwie na zachód od m. Szawle.

Zródła sowieckie nie potwierdziły tej wiadomości.

LONDYN, 7.X (R) — Z Kraju donoszą, że w miejscowości Pleszna, koło Tarnowa, zbuntował się batalion niemiecki. Stoczył on walkę z oddziałami Gestapo i SS w okolicy Brzozowej. Część oddziału przedarła się do Słowacji.

Obwieszczenie gen. Eisenhowera

LONDYN, 7.X (R) — Generał Eisenhower wystosował obwieszczenie do ludności niemieckiej na terenach zajmowanych obecnie przez wojska alianckie.

Na wstępie generał zaznacza, że oddziały sojusznicze wkraczają na ziemie niemieckie jako zwycięzcy, a nie jako gnębiciele.

Zadaniem narodów sprzymierzonych jest wyrwanie z korzeniami objawów reżimu hitlerowskiego, zniszczenie organizacji nazistowskich, unieważnienie ustaw i praw specjalnych, pociągnięcie do odpowiedzialności i odpowiednie ukaranie zbrodniarzy wojennych. Ludność cywilna powinna zostać na miejscu i o ile to możliwe oddawać się swym normalnym zajęciom. Stopniowo w odpowiednim momencie administrację cywilną przekazywać się będzie utworzonym komitetom.

Przestrzegać należy rozporządzeń wojskowych władz sojuszniczych. Wszelkie próby sabotażu, które będą miały na celu opóźnianie zwycięstwa Aliantów i utrudnienie posuwania się wojsk będą bezwzględnie karane.

Aresztowania i egzekucje w Austrii

LONDYN, 7.X (R) — Gestapo przeprowadziło masowe aresztowania w Austrii. Wśród aresztowanych znajdują się profseorowie uniwersytetu. W ciągu jednego dnia wykonano w Wiedniu 12 wyroków śmierci.

Droga do Berlina wiedzie poprzez Ren

NOWY JORK, 7.X (R) — Prezydent Roosevelt złożył w Waszyngtonie oświadczenie, w którym stwierdził, że wojska sojusznicze będą musiały utorować sobie drogę do Niemiec poprzez Ren. Być może — powiedział prezydent — że walka będzie ciężka i że zdobywać się będzie każdy cal ziemi, lecz Sprzymierzeni (wśród których prezydent wymienił wojska polskie) nie zatrzymają się, zanim nie osiągną postawionego sobie celu.

Kronika telegraficzna

— Gen. de Gaulle przyjął sowieckiego posła Bogomołowa, z którym odbył dłuższą konferencję.

— Rząd Chile ustąpił. Składu nowego rządu nie podano.

— Premier rządu włoskiego Bonomi konferował z ambasadorem Wielkiej Brytanii w Rzymie. Tematem narad była przyszłość Włoch oraz sprawy związane z koloniami włoskimi.

Lotnictwo alianckie w nieustającej ofensywie

BERLIN, 7.X (R) — Eskadry amerykańskie bombardowały Kolonię, Wilhelmshafen, Monastyr, Dortmund i Koblencję. Nocy ubiegłej eskadry nieprzyjacielskie atakowały Saarbruecken oraz Berlin.

LONDYN, 7.X (R) — Eskadry alianckie przeprowadziły szereg nalotów na stacje węzłowe i inne obiekty w południowo — wschodnich i zachodnich Niemczech. — Wśród obiektów bombardowanych znalazły się również lotniska niemieckie. Z działań dziennych nie powróciło 19 samolotów.

Nocy ubiegłej bombardowano Saarbruecken i Berlin, tracąc 3 samoloty.

Około 1.250 ciężkich bombowców pod osłoną 1.000 myśliwców o dalekim zasięgu przeprowadziło nalot na rafinerie nafty i inne obiekty w Niemczech. Bombardowano m. in. rafinerie nafty pod Hamburgiem, zakłady przemysłu wojennego w Hamburgu, fabrykę czołgów w Berlinie i lotnisko pod Hamburgiem.

Samoloty typu „Tajfun” zatopiły 38 barek u wybrzeży Holandii.

LONDYN, 7.X (R) — Dodatkowy komunikat lotniczy donosi, że eskadry czterosilnikowych bombowców typu „Lancaster” bombardowały również Krefeld, Hendorf i Frankfurt nad Menem.

W czasie nalotów na Niemcy zachodnie zniszczono na ziemi 16 niemieckich samolotów na lotniskach.

Gigantyczna akcja amerykańska

NOWY JORK, 7.X (R) — Szef lotnictwa Stanów Zjednocznoych gen. Arnold podał do wiadomości, że od początku wojny straty lotnictwa amerykańskiego wynoszą 42 tysiące samolotów. 14.600 samolotów utracono w walkach powietrznych. 72 tysiące lotników amerykańskich nie powróciło do swych baz. Zestrzelono w tym czasie 27 tysięcy samolotów nieprzyjacielskich. Zrzucono na obiekty nieprzyjacielskie przeszło m i l i o n ton bomb, z czego pół miliona od chwili lądowania sił sojuszniczych w północnej Francji.

Niemieckie próby sforsowania rzeki Narew udaremnione przez wojska sowieckie

W Jugosławii dalsze postępy

MOSKWA, 7.X (R) — Komunikat sowieckiego biura informacyjnego obejmujący dzień 5 października donosi o postępach wojsk sowieckich na terenie Jugosławii.— Wojska sowieckie posunęły się naprzód na północ i południowy wschód od Pietrovgradu i zdobyły miasto Pańczewo odległe o 14 km na północ od Belgradu. Zdobyto ponadto 50 dalszych miejscowości.

W rejonie Pietrovgradu bombardowano lotniska i hangary niemieckie. Ogółem w ciągu dnia zestrzelono 76 samolotów niemieckich.

W ciągu dnia 4 paździeernika zniszczono 37 czołgów niemieckich.

Dodatkowy komunikat sowiecki donosi o zajęciu na północ od Pietrovgradu węzłowej stacji Beszei. Jedna grupa niemiecka została odcięta. 800 niemieckich żołnierzy zginęło w walkach na tym odcinku.

Na zachód od Łomży odparto silne ataki niemieckie. Niemcy chcieli sforsować rzekę Narew, jednak zamiar ten został udaremniony przez artylerię sowiecką i kompanie karabinów maszynowych, które otworzyły skuteczny ogień zaporowy.

Na południowy zachód od miasta Turka wojska sowieckie posunęły się nieznacznie naprzód i poprawiły swoje stanowiska.

Radio sowieckie podaje, że na podstawie zdobytych dokumentów można stwierdzić upadek dyscypliny w szeregach armii niemieckiej. Zdobyto rozkaz dowódcy 23. dywizji piechoty, w którym dowódca stwierdza, że żołnierze ukrywają się na tyłach i unikają walki. Dowódca 26. dywizji wydał polecenie surowego karania żołnierzy, którzy oddalają się od swoich oddziałów.

LONDYN, 7.X (R) — Radio sowieckie doniosło, że Tito przebywa wśród oddziałów partyzantów jugosłowiańskich w rejonie Belgradu.

Korespondenci wojenni z Moskwy podają, że wojska sowieckie maszerują na Nowy Sad. Inna grupa posuwa się w kierunku miasta Nisz.

52.400 ton bomb

LONDYN, 7.X (R) — Podano oficjalnie do wiadomości, że w ciągu września samoloty brytyjskie zrzuciły na Niemcy i kraje Europy okupowanej 52.400 ton bomb, w tym 21 tysięcy ton na same Niemcy.

Nad rzeką Rubikon znaczne postępy

NEAPOL, 7.X (R) — Z kwatery głównej śródziemnomorskiej doniesiono, że pomimo deszczów na froncie włoskim toczą się zacięte walki. Na odcinku głównym oddziały brytyjskie i amerykanskie posunęły się naprzód i zajęły miejscowość Monzuno. Niemcy stawiają silny opór.

Na odcinku adriatyckim oddziały 8. armii wyrównują linię frontu i zajmują miejscowości położone na zachód od Rimini. Oddziały hinduskie zdobyły miejscowość Vignola, na południe od Sogliano i w ten sposób rozszerzyły teren posiadania aż do Savignano.

Eskadry grupy taktycznej prowadziły prowadziły działania o charakterze ograniczonym.

Według ostatnich doniesień, wojska 8. armii poczyniły znaczne postępy na północ od rzeki Rubikon.